Rok X. Nr. 212 Sosnowiec, wtorek 6 sierpnia 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94.
Konto czekowe P. K. O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ul. 3-go Maja ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki, te

Legjoniści w Krakowie na dorocznym zjeździe

KRAKÓW, 5. 8. (wł.) W związku z 13-tym dorocznym zjazdem legjonistów miasto zostało bogato udekorowane flagami o barwach państwowych miejskich oraz zielenią.

Szczególnie pięknie udekorowano ratusz miejski i dworzec, u którego wejścia naprzeciwko tablicy pamiątkowej ku czci Marszałka Piłsudskiego ustawiono wielkich rozmiarów Orła Białego na czerwonem tle między dwoma kolumnami. Po bokach z masztów zestylizowanych u szczytu zwieszają chorągwie państwowe.

W mieście się daje zauważyć wzmożony ruch. Po ulicach przewijają się szare mundury legjonowe. Dziś w południe przybyły na dworzec specjalnemi wagonami delegacje ze sztandarami legjonowemi i urnami z ziemią z pobojowisk legjonowych. Po powitaniach poczty sztandarowe niosą historyczne sztandary legjonowe 1 p. p., 2 brygady, 3, 4, 5 i 6 p. p. oraz proporce 2 pułku ułanów, jak również 10 urn z ziemią z 40 pobojowisk legjonowych oraz przedstawiciele zarządu głównego związku legjonistów z wiceprezesem Starzakiem na czele, przeszli przed frontem kompanij honorowych K. P. W. i związku strzeleckiego. Z dworca delegaci udali się do domu imienia Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

Wyjazd rządu na uroczystości krakowskie

WARSZAWA, 5. 8. (wł.) Dziś wieczorem wyjechał z Warszawy do Krakowa na zjazd legjonistów premjer Walery Sławek w towarzystwie kilku ministrów - legjonistów.

Razem z premjerem Sławkiem wyjechał do Krakowa min. Józef Beck, b. marszałek sejmu dr. Świtalski. Pozatem w zjeździe krakowskim weźmie udział minister spraw wewnętrznych p. Zyndram - Kościałkowski, który uda się do Krakowa wprost ze swej podróży inspekcyjnej po Pomorzu i województwie poznańskiem. Spodziewany jest również wyjazd do Krakowa ministra przemysłu i handlu p. Floyar Rajchmana.

Spośród ministrów - legjonistów nie będzie mógł wziąć udziału w zjeździe krakowskim min. oświaty p. Wacław Jędrzejewicz, który jeszcze przebywa w Bułgarji.

Program zjazdu krakowskiego przewiduje zakończenie uroczystości we wczesnych godzinach popołudniowych, tak, iż powrót członków rządu do Warszawy spodziewany jest jeszcze na wieczór jutrzejszy.

Groźne walki rojalistów i antyfaszystów

PARYŻ, 5. 8. — W Salon w południowej Francji doszło do zaciekłych walk ulicznych między młodzieżą rojalistyczną i antyfaszystami.

Walki przybrały groźne rozmiary, bowiem obie strony użyły broni palnej.

W strzelaninie dwie osoby odniosły ciężkie rany, kilka jest lżej rannych.

Walczące strony rozpędziła policja.

—o—

Katastrofa samolotu szkolnego

LONDYN, 5. 8. — Na lotnisku w Reading spadł i rozbił się samolot pilotowany przez dziewczynkę, ucznia szkoły lotniczej, któremu towarzyszył instruktor. Przyczyna katastrofy nie wyjaśniona. Obaj lotnicy zginęli.

2 śmiertelne wypadki w Alpach

TURYN, 5. 8. Trzech mieszkańców miasta Coni, którzy wchodzili na szczyt Corno - Stella spowodu przerwania się liny, spadło z wysokości 45 mtr. Dwu alpinistów zginęło na miejscu, trzeci jest ciężko ranny. Tegoż dnia wydarzył się drugi wypadek w masywie Mont Blanc. Jeden z turystów, wdzierający się na szczyt „Igly Triolet" został śmiertelnie ranny przez kamień, który spadł na niego ze zbocza góry.

—o—

Złom skalny spadł na robotnika

LIGNICA, 5. 8. PAT. W kamieniołomach bazaltowych w Kahlenbergu oberwał się dziś wielki złom bazaltowy i spadł w przepaść. Kilkudziesiąt robotników odniosło rany. Do południa z pod złomu wydobyto 3 zabitych i 10 rannych robotników, 6-ciu robotników przepadło bez wieści.

Aż do następnego razu...

Znów „harmonja francusko-angielska"

PARYŻ, 5. 8. — „Matin" podkreśla ogólne zadowolenie z jakiem w kołach brytyjskich przyjęto wiadomość o pełnej zaufania współpracy premjera Lavala i min. Edena w Genewie. W kołach londyńskich nie wahają się twierdzić, że harmonja francusko - angielska zakłócona przez pakt morski angielsko - niemiecki obecnie została zupełnie przywrócona.

Ścisłe porozumienie pomiędzy rządami paryskim i londyńskim stanowi jak najpoważniejszy czynnik pokoju i zmusza do milczenia zwolenników odosobnienia politycznego, dyplomatycznego, czy też gospodarczego.

„Petit Parisien" omawiając wrażenia i reakcję z jaką we Włoszech spotkały się prace sesji rady ligi twierdzi, że pomimo osiągnięcia pomyślnych rezultatów, sprzeczność stanowiska Anglji i Włoch nie została usunięta.

Krwawe zajścia na Krecie

Starcie robotników z policją

ATENY, 5. 8. PAT. Według doniesień z Krety, w Kandji i okolicach wybuchł strajk robotników na plantacjach oliwek. Według powszechnego mniemania, położenie na Krecie uważać należy za poważne. Rząd grecki wysłał na Kretę 2 kontrtorpedowce celem przywrócenia spokoju. W miastach Heraklejon i Kandia ogłoszono stan wojenny. Strajkujący, których liczba jest bardzo znaczna, wystąpili czynnie przeciwko zarządzeniom policyjnym. W niedzielę doszło w Kandji do starcia z policją, przyczem kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Parowiec wpadł na skałę

Dramatyczne ratowanie pasażerów

PARYŻ, 5. 8. — Francuski parowiec wycieczkowy, który wracał z 250 pasażerami na pokładzie z wycieczki do wysp Molène i Quessant najechał na skałę podwodną.

Wśród pasażerów powstała nieopisana panika.

Załodze udało się opanować powszechny strach przy zastosowaniu rawet najbardziej brutalnych środków wobec zhisteryzowanych pasażerów.

Z okolicznych latarni morskich zaobserwowano katastrofę i strzałami armatniemi zwrócono znajdującym się w pobliżu okrętom uwagę na katastrofę.

Wszystkich pasażerów zdołano umieścić na okrętach ratowniczych i przewieźć do portu w Brest. Po dziurawy okręt wysłano dwa holowniki.

Tajemnicze pożary okrętów na pełnem morzu

GIBRALTAR, 5. 8. Parowiec angielski „Methilhill" z niewyjaśnionej przyczyny został zniszczony przez pożar na pełnem morzu. Załogę 21 ludzi wraz z kapitanem, która zdołała opuścić płonący statek, uratował parowiec hiszpański „Cammeador".

MALTA, 5. 8. — Na pokładzie parowca niemieckiego „Attica" wybuchł pożar, który przybrał zagrażające statkowi rozmiary. Załoga dotychczas nie opanowała płomieni.

—:x:—

B. poseł komunistyczny skazany na śmierć

PARYŻ, 5. 8. PAT. Havas donosi z Berlina, że trybunał ludowy skazał na karę śmierci b. posła komunistycznego do Reichstagu Alberta Kaysera, oskarżonego o przygotowanie zamachu na bezpieczeństwo państwa.

—:x:—

Straszny orkan w Ameryce

PARYŻ, 5. 8. PAT. „New York Herald" w wydaniu paryskiem donosi o niezwykłe gwałtownej burzy, jaka szalała nad Meksykiem. Według otrzymanych przez dziennik telegramów, miejscowości Hollywood i Alvardo w stanie Sinalca uległy zupełnemu zniszczeniu. Liczba ofiar orkanu obliczana jest na 200 zgórą osób.

—:o:—

Stracenie pary małżeńskiej za rabunek i mord

BERLIN, 5. 8. — Dziś o świcie w więzieniu berlińskiem w Plötzensee stracono parę małżeńską Brunona i Ernę Laude.

W styczniu r. b. zamordowali oni 86-letniego dentystę Schmidta, u którego mieszkali jako sublokatorzy, a następnie wyrzucili go przez okno, aby upozorować nieszczęśliwy wypadek.

Zrabowane zmarłemu 100 marek przehulali tego samego wieczora.



72-LETNIA STARUSZKA ZWĘGLONA WRAZ Z CAŁYM SWOIM DOBYTKIEM.

BIELSKO, 5.8. W odległym zakątku Szczyrku rozegrał się zgrozą przejmujący wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Nad ranem po godzinie 3 wybuchł groźny pożar w zabudowaniu wdowowy Zofji Cury, 72-dwu letniej staruszki, zamieszkałej samotnie w tym odcinku Szczyrku.

Ogień rozszerzył się z taką szybkością, że zanim zdążono przyjść z pomocą, płomienie ogarnęły całe domostwo wraz z inwentarzem żywym.

Akcja ratunkowa była utrudnioną, ponieważ domek znajdował się na szczycie góry i dostęp do niego napotykał na wielkie trudności tembardziej, że brak wody dał się dotkliwie udczuć.

Cała zagroda spłonęła doszczętnie. Straszliwy widok przedstawiał się mieszkańcom wioski i straży pożarnej.

Śród zgliszczy znaleziono zwęglone zwłoki staruszki obok zwęglonej krowy, jałówki, psa i kozy. Dochodzenia policyjne ujawniły, że pożar wybuchł z powodu wadliwej budowy komina. Szkoda wynosi przeszło 2000 zł. Władze sądowe powiadomiono o wypadku.

„NAWRÓCENIE“ NIEMIECKIEGO KOMUNISTY NA NARODOWY SOCJALIZM.

WIEDEŃ, 5.8. Były poseł komunistyczny do Reichstagu Torgler przebywający od dłuższego czasu w szkole przywódców narodowo - socjalistycznych w Bernau, poczynił już — wedle wiadomości z Berlina — tak wielkie postępy w studjowaniu ideologji narodowo - socjalistycznej, że pozwolono mu na opracowanie dzieła, które ma uzasadnić jego nową orjentację polityczną, tj. przejście z komunizmu na narodowy socjalizm.

STOLICĘ PAŃSTWA CHAZARÓW ODKRYTO W ROSJI.

MOSKWA, 5.8. Państwowa akademja historyczna wznowiła prace archeologiczne w rejonie stanicy Pimlańskiej nad Donem, gdzie w wieku 7 po narodzeniu Chrystusa znajdował się ośrodek państwa Chazarów, miasto Tarkel.

Przy badaniu kurhanów znaleziono setki mogił z 9 i 12 wieku. W mogiłach znaleziono części metalowe ozdób, a m. in. szable inkrustowane, złote rzędy końskie. Równocześnie rozpoczęto rozkopywanie starożytnego miasta pod Krasnymjarem.

TAJEMNICZE PROMIENIE W MANEWRACH MORSKICH W AMERYCE.

NOWY JORK, 5,8. W dniu 3 bm. odbyły się pod ochroną ciemności w pobliżu Nowego Jorku manewry morsko - lądowe, w których zastosowano po raz pierwszy „tajemnicze promienie“.

Jest to wynalazek amerykański, sprzedany amerykańskiej marynarce wojennej, co do którego kompetentne sfery zachowują jak największą tajemnicę. Chodziło właśnie o wypróbowonie działalności tych tajemniczych promieni.

51 „nieprzyjacielskich“ okrętów miało za zadanie ostrzeliwać objekty na wybrzeżu. Atak ten został jednak odparty przez jedną baterję na wybrzeżu, która była kierowana tajemniczemi promieniami. Celność armat była tak wielka, że 48 z tych 51 okrętów zostało rażonych przez pociski, co uczyniło je niezdolnemi do walki, niektóre zostały zupełnie zniszczone. Jeden z pozostałych okrętów, który rzucił się do ucieczki, został również ciężko trafiony.

* * *

(Depesza jest niejasna. Jeżeli było to strzelanie ostremi pociskami, to wówczas trudno sobie wyobrazić, ażeby na okrętach znajdowali się ludzie. Być może, że były one kierowane przy pomocy fal elektrycznych).

RYCERSTWO WIARY NIEZŁOMNEJ

Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał Hydrze,
Ten, młody zdusi Centaury....

Przybywa lat, odchodzi w niepowrotną przeszłość epoka wysiłków ponad miarę człowieka, szaleńczych — zdawało się wówczas — porywów, przeszedłszy bramy historji.

Co rok dalej, odległej rysują się dla samych uczestników tego wielkiego teatrum kontury lasów, rzek, polskich dróg, rowów strzeleckich, coraz bardziej zamglone postacie tych, co pod kopcem z drewnianym krzyżem zostali...

Wyrosły natomiast, coraz pełniejszych nabierają kształtów sprawy i wypadki, które — wówczas — naturalnem wydawały się zjawiskiem. Ze zżyt głębokich pokładów duszy się wywodziły, by je w pamiętnikach kampanji, batalionów czy pułków notować — były sprawą każdego żołnierza-legjonisty, sprawą jego duszy, myśli najczulszych i niepokonanych. Zato przewijają się nieustanna dominantą po wszystkich kartach wspomnień, we wszystkich opowiadaniach z tamtych czasów, ze wszystkich listów, słanych z okopów, baraków czy koszar.

Wspomnienia tych rzeczy nie mają twarzy — a raczej mają twarze tylu, ilu ich w trudzie legjonowym przeżyło.

Kiedy z mieszkania na Szlaku w Krakowie grupa oficerów strzeleckich w przeddzień wymarszu z Oleandrów ruszała do swych oddziałów, Komendant rzucił zapytanie: jak myślicie, czem to się skończy? — Kozą — odpowiedzieli chóralnie i z humorem zapytani.

Tak pokolenie walki i buntu przeciw zaborom żyło się z myślą ofiar i koniecznością wiązania każdego wyzwoleńczego czynu z więzieniem i torturą — że i tego szlaku bojowego w ordynku już wojskowym nie widziano inaczej, jak okupionem męczeństwem.

Naprzeciw jednak temu losowi, naprzeciw własnemu przekonaniu, z radością i humorem ruszał ten pierwszy zastęp „szaleńców“. Nadewszystko — z wiarą, że dla dziejów, dla zwycięstwa jutra i ta ofiara, choćby się kozą zakończyć miała, jest konieczna. Z wiarą, że nasze będzie — choćby za grobem — zwycięstwo.

Nie zapodział się ten humor, ta radość i ta wiara w długich marszach, pochodach, w wytężonych bojach, po wzgórzach kieleckich, moczarach wołyńskich czy poleskich, karpackich i besarabskich ostępach. Została w każdym żołnierzu wiara, wbrew losowi stwardniała na głaz, na granit, wypowiadana czynem coraz bardziej zdecydowanym, coraz bardziej zorganizowanym, coraz bardziej wytrwałym. Przeszła w upór, w zaciętość, co to spać nie daje, spocząć myśli nie pozwoli, ramiona pręży do czynów coraz większych, zdolność i umiłowanie ryzyka ponad wszystko cenić każe.

Była to wiara, co wszystkich i wszystko sobą przepoić pragnie, natchnąć i porwać. Gdy oddźwięku nie znajduje, pogardę z siebie dobywa dla bierności, sceptycyzmu, lęku i słabości. Ale sama nigdy nie milknie, nie słabnie. Pogardę słabości rzucając, w sobie się głębiej zacina i jeszcze głębiej, z jeszcze potężniejszym wierzy uporem.

Przecież nietylko trud fizyczny sięgał po jej trwałość. Gorszym po stokroć było poczucie samotności swego czynu we własnym narodzie. Gorszym był widok niszczenia naszego wysiłku zbrojnego przez przewrotną intrygę własnych rodaków, przez złą wolę, podstęp, oszustwo zaborczej polityki.

Ale i wtedy, gdy karabin na stos rzucić przyszli, szablę złamać i swą nienawiść w obcym skryć mundurze, lub dławić za drutami Szczypiorna — wiara nie cichła. Łamiąc szablę, czy bagnet, żołnierz legjonowy nie łamał swej wiary, nie rozstawał się ze swem dumnem przekonaniem, że to etap tylko do zwycięstwa.

I w długich, skrytych rozmowach na froncie włoskim, czy albańskim jedynym tematem rozmów b. legjonistów było: kiedy do kraju, do wojska polskiego?

Wiara w Polskę, wiara we własną siłę, w nieograniczone możliwości polskiego ducha i woli zdecydowanej, zespolona z wiarą w Wodza, który zawsze wie, niezawodnie przewidzi i we właściwej porze rozkaz rzuci — tworzyła z tych szeregów niedorozwiniętych młodzików, niewyszkolonych piechurów — wojsko, o którem wiele lat potem z dumą wyrażał się Komendant, na które z podziwem patrzyli Niemcy, którego bali się Moskale.

— Nie takie się rzeczy robiło — odpowiadał zwykle legjonista, gdy za jakiś wyczyn chwalili go koledzy. Czy współczesność nasza pojęła treść tych słów: nie takie rzeczy się robiło? Dziś, gdy szarzyzna codzienna czasem w ponurość kryzysu się przyobleka, gdy tak łatwo ulega się pesymizmowi, słabości i czeka cudu — gdy dzień powszedni wysiłku wymaga coraz większego, bardziej sprawnego — czyż nie godziłoby się przypomnieć czasy nie tak przecież dawne, przemierzyć osiągnięcia i dzisiejsze trudności — i powiedzieć: „nie takie się rzeczy robiło“!

Dziś, gdy wracamy do wspomnień i szukamy w nich dla dzisiejszej rzeczywistości prawd i wskazań, weźmy to jedno dumne przekonanie jako nakaz wiary w swe siły i nakaz czynu dla pokonania tego, „co w nas złe i co marne“. Dla przebudowy nędznego dziś na bogate jutro — z uporem, z zaciętością, z wiarą, że — „nie takie się rzeczy robiło!“

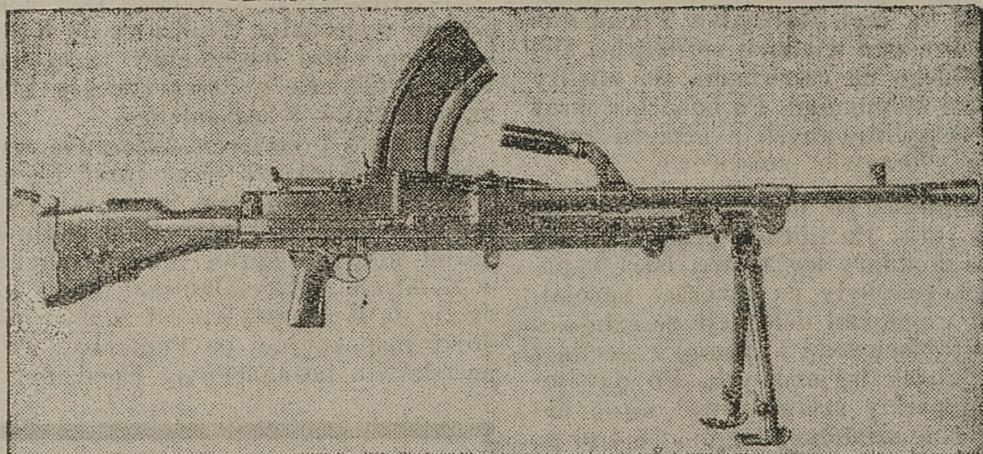
Leopold Tomaszkiewicz.

NOWE REPRESJE W NIEMCZECH. WOBEC ŻYDÓW I KATOLIKÓW.

WIEDEŃ, 5. 8. Wedle doniesień z Berlina przygotowują władze niemieckie nowe zarządzenia zwrócone przeciwko żydom. Zarządzenia te zapowiada „Der Angriff“ dodając, iż mają one na całkowite zlikwidowanie wpływów żydowskich w dzisiejszych Niemczech.

Także i akcja przeciwko katolicyzmowi prowadzona będzie dalej z całą stanowczością.

CZESKIE KARABINY DO ANGLJI.



Rząd angielski zamówił w fabrykach czechosłowackich większą ilość ręcznych karabinów maszynowych. Model ten reprodukujemy na zdjęciu. —

XI Marsz Szlakiem Kadrówki

rozpoczął się dzisiaj

Marsz historycznym szlakiem 1 Kadrowej Kompanji jest imprezą sportową zakrojoną na bardzo wielką skalę, tak że mało która na świecie może się z nią równać.

Setki zawodników z pełnym obciążeniem polowem, z karabinami, przemierza 127 klm. Jakiż to wielki wysiłek fizyczny! Tysiące innych stawało przedtem do zawodów eliminacyjnych, mających wskazać najlepiej do tego wysiłku przygotowanych i najlepiej wyćwiczonych.

Trasa marszu składa się z trzech etapów dziennych. Pierwszy *Kraków — Miechów 49 klm., drugi Miechów—Jędrzejów 40 klm. i trzeci Jędrzejów — Kielce 38 klm.*

Od r. 1930 do regulaminu marszu wprowadzone zostały strzelania, które odbywają się na strzelnicy w Tokarni przed Kielcami.

Pierwszy marsz szlakiem kadrówki odbył się w 1924 roku. Brało w nim udział zaledwie 7drużyn. Zwycięstwo odniosła drużyna Z. S. Przemyśl, przez bywając trasę w ciągu 24 godzin i 6 minut.

W 1925 r. przy udziale 14 drużyn zwyciężają krakowskie „Orlęta“. W 1926 roku poraz pierwszy stają do Marszu drużyny wojskowe, przyczem pierwsze miejsce zdobywa 27 p.p. W 1927 r. zwycięstwo przypada 42 p.p. w świetnym czasie 15 godzin i 13 m.

Rok 1926 przynosi zasadniczą zmianę regulaminu. Zgłoszone do zawodów drużyny zostają podzielone na trzy kategorje: Wojskowych i Organizacji Przysposobienia Wojskowego. W grupie wojskowej zwycięża 21 p.p. W grupie P. W. Związek Strzelecki — Lublin.

W 1929 r. grupa P. W. zostaje podzielona jeszcze dodatkowo na młodszą (do lat 21 (przedpoborowa) i starszą (poborowa). W grupie wojskowej pierwsze miejsce zajmuje drużyna 33 p. p. W grupie drugiej — drużyna policji z Warszawy i trzeciej (przedpoborowej) — „Orlęta“ (Kraków).

W 1930 r. w grupie drużyn wojskowych zwycięża ponownie 33 p. p. W grupie P. W. zw. strzelecki — Lublin.

W 1931 r. pierwsze miejsce zajmuje 30 p. p. W grupie P. W. starszej „Orlęta“ z Krakowa, w młodszej — Z. S. Poznań.

Powski, w trzeciej — ponownie Z. S. Poznań.

W 1932 r. poraz drugi pierwsze miejsce zajmuje 30 p. p., w grupie P. W. starszych zw. strzelecki Warszawa.

W r. 1933 zwycięża poraz trzeci 30 p. p. przed 74 p. p., w kategorji P.W. starszych Z. S. Powązki, w trzeciej Z. S. Zuchowaci Poznań.

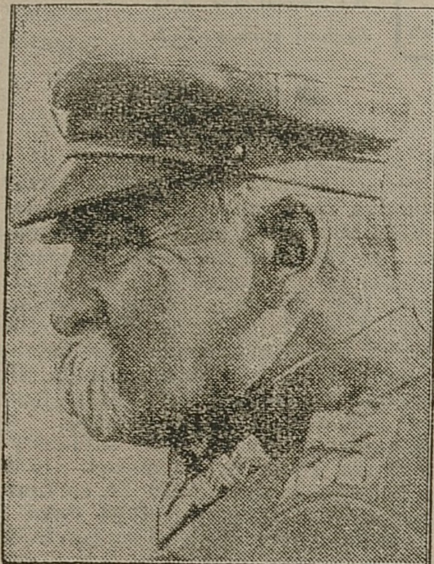
W r. ub. marsz Szlakiem Kadrówki nie odbył się, gdyż na przeszkodzie stanęła powódź.

W r. b. na starcie w Oleandrach stanęło przeszło 50 drużyn ze zwycięzcami marszu z lat ubiegłych: 30 p. p., Z. S. Powązki i Z. S. Poznań na czele. Kierownictwo honorowe marszu objął dowódca KOP gen. Kruszewski.

Przed wyruszeniem do marszu uczestnicy jego złożyli hołd Marszałkowi Piłsudskiemu w krypcie na Wawelu, a następnie udali się na Sowiniec, gdzie pracowali przy budowie kopca.

Dziś o godz. 3 i pół rano odbył się przegląd drużyn marszowych przez gen. Kruszewskiego i komendanta głównego Z. S. płk. Frydrycha, poczem po odczytaniu historycznego rozkazu i przemówieniu prezydenta miasta Krakowa dr. Kaplickiego nastąpił odmarsz drużyn do pierwszego etapu marszu Szlakiem Kadrówki.

Realizacja wskazań Konstytucji
to testament Wodza Narodu



Po zgonie Wielkiego Nauczyciela stajemy wszyscy, ilu nas jest w Polsce, w obliczu konieczności egzaminu, który On sam nam wyznaczył.

Będzie to egzamin dojrzałości społecznej, samodzielności myśli i czynu.

Mamy, na szczęście, oparcie dla tego egzaminu. Wiemy, skąd czerpać naukę. Józef Piłsudski swe poglądy i myśli głosił jawnie i często. Mamy dziesięć obszernych tomów, w których zebrane są Jego pisma, mowy, rozkazy. Niema działu naszego życia, nad którymby się Jego czujna uwaga nie skupiła; niema zagadnienia, któregoby Jego myśl nie ogarnęła. Ze spuścizny tej zaczerpnie każdy: i wojskowy i działacz społeczny, robotnik i rolnik, ekonomista i pracownik w każdym wolnym zawodzie.

To główne źródło przygotowawcze do wielkiego egzaminu, jaki nas czeka.

Jest i dalsze, będące jakby syntezą tego, o czem myślał, do czego dążył Komendant po wskrzeszeniu niepodległości. Jest nowa Konstytucja, pod którą widnieje ostatni Jego podpis...

Mamy więc wcielić w życie to, co ta Konstytucja nakazuje. Jest ona zbiorem zasad, jest zastosowaniem tych tez, które dojrzały podczas kilkunastu lat doświadczeń, kilkunastu lat spostrzeżeń życia zbiorowego. Jest ona kodyfikacją tych zmian, które zaszły na przestrzeni czasu, minionego od chwili wskrzeszenia państwa.

Jak zrealizujemy zasady, przyświecające nowej Konstytucji — na tem właśnie będzie polegał nasz egzamin, od tego będzie zależeć nasza przyszłość.

Stoimy więc u progu nowego etapu w życiu zbiorowem.

I w tym zwrotnym momencie sięgamy myślą w przeszłość i dostrzegamy niewielką gromadę ludzi, również w przełomowej chwili naszych dziejów występującą na widownię... W tym samym Krakowie dziś zbierają się ci, którzy przed 21 laty ruszyli też na egzamin: egzamin tężyzny fizycznej i duchowej, egzamin ofiarności, egzamin poczucia obowiązku, egzamin dyscypliny w służbie publicznej. Kazał im ten egzamin składać wskrzesiciel idei niepodległości i twórca czynu zbrojnego. Rzucił ich — jak to zwykł mawiać — „na głęboką wodę", by dopłynęli do dalekiego brzegu... Bo przecież tym, którzy tylko przypatrywali się, wydawał się ten brzeg jakże daleki, niemal nieosiągalny... A jednak dopłynęli! Wśród niewymownego trudu, z bezgraniczną ofiarnością, mimo zdradzieckich wirów, mimo że z brzegów wołano, że są szaleńcami...

Wtedy, przed 21 laty zaprawdę Polskę reprezentowała ta nieliczna gromada. Dziś urosła ona do liczby miljonów obywateli, dla których imię Józefa Piłsudskiego stało się symbolem polskości.

Te myśli nasuwają się, gdy zastanowimy się nad oboma zwrotnemi momentami w naszych dziejach 20-go stulecia, wtedy, gdy przyszło wcielić w czyn ideę niepodległości — i teraz, gdy przychodzi zrealizować nowe formy ustroju.

Obie te wielkie idee — wskrzeszenie niepodległości i przebudowa naszego ustroju w myśl zasady: wolny obywatel w silnem państwie — wywodzą się z jednego źródła. Była niem wola i myśl Komendanta.

Do urzeczywistnienia obu tych idei powołani byli Jego żołnierze i uczniowie.

I dlatego też dziś, gdy złożą hołd Trumnie w grobowcu podziemi Wawelu, gdy ujmą w ręce taczki, by ziemię wynieść na kopiec, usypany dla unieśmiertelnienia Tego, który ich w bój o Polskę wywiódł — prawić będą wszystkim obywatelom 33-miljonowego państwa, od Olzy po Dźwinę, od Karpat po Bałtyk:

Tak jak myśmy przed 21 laty mieli przed sobą egzamin tężyzny bojowej w zmaganiu o zdobycie niepodległości—tak wy, 33 miljony obywateli woln. państwa, musicie teraz, gdy przystępujemy do realizacji nowego ustroju, zakreślonego przez Konstytucję, złożyć egzamin dojrzałości i samodzielności, by ziścił się nakaz Konstytucji, że Polska jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli i każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa.

Czy legjoniści w lamusie historji?...

Ostatni podpis ś. p. Marszałka spoczął na akcie zatytułowanym Konstytucja Rzeczypospolitej.

Byliśmy my legjoniści sercami naszemi zawsze przy Nim — czujni na rozkazy, gotowi do ofiary, na wezwania innych, choćby z najbliższej pochodzące strony, ślepi i głusi, na prośby i groźby nieczuli, jeśli od Niego nie pochodziły. I oto teraz stoimy w strasznej, żałobnej pustce, bo niema Go między nami żyjącymi. Zostały wprawdzie Jego słowa, jednak z martwych płynące ksiąg, a nie bezpośrednie, żywe. Mamy Jego myśli w drukowanem pozostawionem słowie, wskazówki o państwie, przyszłości narodu, polecenia na jakiej drodze wielkości i trwałości mamy szukać. Wczuwamy się w nie, są one dla nas drogowskazem na tych bezbrzeżnych horyzontach, na tych miljonach możliwych dróg, które codziennie i wiecznie niesie życie. Trzymając się tych drogowskazów błądzić nie będziemy. Najbardziej nieomylne są zawarte w nowej Konstytucji. Znajdziemy je łatwo. Spróbójmy najogólniej je zbadać.

Art. 7 konstytucji mówi, że przez zasługę i wysiłek może obywatel uzyskać większe prawo do wpływania na losy państwa. Gdzież się te zasługi zbiera w potężny akumulator energji dla państwa? Mówi o tem ordynacja wyborcza do sejmu i senatu. Prawo wskazywania społeczeństwu, których posłów ma wybrać daje państwo temu, który zasługą swoją i osobistą wartością umiał uzyskać zaufanie współobywateli, a czego wyrazem był wybór do organu samorządowego, organizacji wyższych użyteczności publicznej, związków zawodowych, izb gospodarczych i izb zawodowych. Zaufanie, którem cieszą się wybrani przez społeczeństwo, przekazuje się na państwo w formie udzielenia prawa wskazywania społeczeństwu kandydatów do wyboru. Te tendencje w silniejszym stopniu uwidaczniają się w wyborach do senatu. Tam zasługa jednostek, zaufanie społeczeństwa i wykonanie przez jednostkę wysiłku w celu uzyskania wyższego wykształcenia decyduje o wyborach do senatu. Senat zatem jest w wyższym stopniu reprezentacją tych imponderabiljów, na które swego czasu ś. p. Marszałek tak wyraźnie wskazywał. Z tego więc zatem elementu składać się ma sejm i senat, którym, jako organom państwa, konstytucja wielkie powierza zadania.

Polska przedrozbiorowa nierządem stała i o ten nierząd jako państwo się potknięta. Nowy ustrój nie dopuszcza nierządu. Ciągłość władzy, niemożność wkroczenia anarchji jest zrealizowana przez władzę Prezydenta Rzplitej. Jako głowa Państwa Prezydent jest jedyną władzą i może przekazywać jej atrybucje na poszczególne organy peństwa, zachowuje sobie jedynie zawsze możność decydowania o słuszności czy niesłuszności poczynań poszczególnych organów państwa — rządu, sejmu i senatu. Źródłem władzy dla Prezydenta jest cały naród. który go wybiera albo specjalne kolegjum, powołane przez sejm i senat, lub też przez całe społeczeństwo w drodze plebiscytu. Wieczysta zatem stałość cechuje władzę w państwie.

Jest jeszcze niezmiernie ważna sprawa, rozwiązana przez ustawę konstytucyjną i ustawę o ordynacji wyborczej do sejmu i senatu. Jest nią odcięcie możności organizowania przez grupy obywateli sił, mogących zagrozić spoistości państwa od wewnątrz. Polska przedrozbiorowa rozsadzona została przez własnych obywateli dzięki temu, że domy Branickich, Potockich zdolne były stworzyć siły stale zagrażające królowi i rządowi. Polska porozbiorowa stwarzała również siły — partje i stronnictwa polityczne, tylko miast Branickich i Potockich, kontuszowych panów — zjawiły się Witosy sukmanne i inne, z miejska ubrane. Rezultat jednak był ten sam — cel podobny. Organizowanie sił zdolnych do wystąpienia w imieniu tych czy innych interesów stanów i gdup przeciwko państwu. Dzisiejsza ustawa uniemożliwia stworzenie takich sił, bowiem delegaci do zgromadzeń wyborczych, rekrutujący się z wymienionych powyżej organizacyj reprezentują realną pracę dla społeczeństwa. Przez nich więc nie przejdzie żadna siła, mogąca państwo rozsadzić.

W oparciu o silną władzę Prezydent, czerpie z zaufania i wysiłku obywateli siły żywotne, przez odcięcie możliwości organizowania sił destrukcyjnych. Państwo zyskuje cechy wieczności i zdolne jest do potężnego rozwoju.

I cóż my, legjoniści, którzy w sercach swoich straszliwą pustkę po stracie Wodza nosimy, czynić mamy? Odpowiedź jedna — jak swego czasu ramię w ramię robotnik i inżynier. chłop i inteligent miejski umiał ponieść ofiarę z życia, stanowiąc zwarte szeregi gwardji Marszałka, tak i dziś winniśmy zwartym szeregiem stanowić najlepszych żołnierzy nowego państwa.

Dr. W. GOSIEWSKI
Prezes Okręgu Związku Legjonistów Zagłębia Dąbrowskiego

„Najdumniejsza pieśń"

„Najdumniejszą pieśnią" nazwał Marszałek Józef Piłsudski „Pierwszą Brygadę", której kilka taktów rozbrzmiewa w tym roku w eterze polskim, jako sygnał radjostacji warszawskiej Polskiego Radja.

„Najdumniejsza pieśń", która obok Hymnu Narodowego i chorału „Boże coś Polskę" weszła w krew i życie całego kraju, stała się jego pieśnią powszechną, narodową — na dziś i na zawsze.

Na marginesie tego zjawiska warto przypomnieć, że znakomity muzykolog Robert Michels, profesor uniwersytetu w Turynie i Bazylei, zwrócił kilka lat temu uwagę na szczególny fakt, że właśnie przodujące hymny narodowe zapożyczały melodje obce.

Muzyka słynnej pieśni holenderskiej o Wilhelmie nassauskim jest pochodzenia francuskiego. Fryzowie holendersey obrali sobie, jako hymn narodowy, muzykę niemieckiej pieśni studenckiej. Muzyka hymnu ormiańskiego ma być pochodzenia bułgarskiego Oficjalny narodowy hymn pruski „Heil dir im Siegerkranz" i rosyjski hymn „Boże carja chrani", oficjalny hymn czwajcarski „Heil dir Helvetia" mają muzykę angielską — melodję angielskiego hymnu królewskiego (God save our gracious King"), a muzyka tego hymnu ponoć wywodzi się znowu z muzyki francuskiej.

Muzyka „Marsyljanki" była doniedawna hymnem partyjnym niemieckiej socjaldemokracji, podczas gdy francuski socjalizm odrzuca „Marsyljankę", tekst i muzykę, jako pieśń burżuazyjną. demonstruje przeciw niej i obrał jako hymn „Międzynarodówkę".

Prof. Michels zauważa, że tego rodzaju zapożyczanie muzyki, takie „testimonia pauperitatis" (świadectwa ubóstwa), które musiałyby właśnie zadziwić u tak muzykalnych narodów, jak Niemcy i Holendrzy, potwierdzają jednak tezę o podporządkowaniu się muzyki pod wolę i treść tekstu.

„...Możnaby to wyrazić tak: nawet obca muzyka może, dzięki narodowej treści tekstu śpiewanego, stać się hymnem narodowym i rozniecić u śpiewających i słuchających uczucia narodowe. Obce pochodzenie muzyki nigdy nie przynosiło ujmy charakterowi narodowemu, który ją przyswoił".

Prof. Michels cytuje przykłady. dowodzące że przy różnych tekstach tej samej pieśni, o tym samym podkładzie muzycznym, powstają w jednym i tym samym kraju antagonizmy partyjne. „Śpiewano więc pruski hymn narodowy z różnym tekstem w różnych krajach. Wpływ tej samej melodji wywoływał w czasie wojny światowej w Niemczech uczucie wrogie wobec Niemiec".

Podobne koleje przeszła „Pierwsza Brygada".

Pozostanie ona na zawsze w polskich szeregach jako męski i podniosły hymn „Dla Polski i dla Jej chwały".

Sensacyjne zarzuty pod adresem przedsiębiorcy budującego gmach poczty w Sosnowcu

W zeszłym roku rozpoczęto budowę gmachu pocztowego w Sosnowcu przy ul. 3 maja, obok izby przemysłowo - handlowej.

Nie można powiedzieć, aby gmach budowany był w tempie amerykańskiem, na co nawet zwróciły uwagę sfery przemysłowo - handlowe, domagając się przyspieszenia budowy gmachu.

Jak się dowiadujemy, rzemieślnicy i robotnicy zatrudnieni przy budowie gmachu pocztowego **wysłali przed kilku dniami obszerną skargę do ministerjum poczt i telegrafów, w której zwracają uwagę na niedokładności i karygodne, według nich, niedopatrzenia przy budowie gmachu.**

Jeśli zarzuty wysunięte przez robotników okażą się prawdziwe— to istotnie budowa poczty w Sosnowcu

powiększy liczbę afer budowlanych.

Robotnicy w swej skardze wskazują na fakt, że majster prowadzący roboty nie posiada dostatecznego fachowego wykształcenia, skutkiem czego roboty wykonywane są wadliwie i niezgodnie z przepisami budowlanemi.

Materjał do budowy jest jakoby zły, a w niektórych wypadkach zupełnie nie nadawał się do użycia.

Między innemi robotnicy zwracają uwagę, że przy pracach betoniarskich w obecności kierownika Flinikowskiego używano jeden worek cementu na cztery taczki żwiru i piasku, a podczas jego nieobecności kazano robotnikom stosować proporcję: worek cementu na 6 lub 7 taczek piasku.

O złym materjale użytym do budowy świadczyć ma fakt, że nastąpiło zsunięcie się muru z bankietu (około 15 cm.), na pierwszym korytarzu przedzielającym kotłownię. Mur ten wbrew przepisom został podsunięty lewarami i szpara została zabetonowana. Tak zwana szprajcówka drewniana według robotników zgnije i budynek może runąć.

Pozatem robotnicy piszą, że beton do budowy budynku robiony był w czasie mrozu wskutek czego jest on kruchy, gdyż nie używano do niego wody letniej z sodą.

Świadczy o tem fakt, że dach betonowy na najwyższym budynku rozsypuje się, tak, że w czasie deszczu strop przecieka

i w ciągu 2 lat dach taki może runąć.

Również podają robotnicy charakterystyczny szczegół, że przedsiębiorca prowadzący budowę nigdy nie dopuścił komisji na dach i przed lustracją zdejmował drabiny.

Robotnicy zwracają uwagę, że o ile budowa prowadzona będzie nadal w ten sam sposób, to wówczas nastąpić może katastrofa.

Budynek położony jest bowiem obok toru kolejowego, którym codziennie przejeżdżają 54 pociągi osobowe oraz wiele pociągów towarowych i w tych warunkach ulega wstrząsom.

Pozatem ulicą obok budynku przejeżdża dziennie około 115 wozów tramwajowych, mnóstwo samochodów i wozów, co również wywołuje wstrząsy.

Ile jest prawdy w zarzutach wysuniętych przez robotników — wyjaśni niewątpliwie śledztwo. W każdym razie z obowiązku dziennikarskiego — notujemy ten fakt, czekając na wyniki dochodzeń.

Uroczystości w Ząbkowicach

z okazji 25-lecia domu ludowego

Dom ludowy w Ząbkowicach obchodził w ub. niedzielę 25 rocznicę swego istnienia. Na uroczystość tę zjechały do Ząbkowic liczne delegacje organizacyj oraz związków i stowarzyszeń.

W uroczystościach wziął również udział starosta powiatowy p. J. Boxa.

O godz. 12 w poł. odprawione zostało w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w czasie którego grała orkiestra symfoniczna pod kier. p. Stychno oraz śpiewał znany solista p. Nowakowski.

Po nabożeństwie wszyscy uczestnicy uroczystości udali się przy dźwiękach orkiestry do domu ludowego, gdzie odbyło się powitanie gości, przemówienia, wbijanie gwoździ pamiątkowych do drzewca sztandaru i wpisywanie się do złotej księgi.

Gości powitał okolicznościowem przemówieniem wiceprezes domu ludowego p. W. Bereszko, poczem przemawiali wiceprezes sądu okręgowego w Sosnowcu dr. Kucharski, inż. Kurnatowski — jeden z założycieli domu ludowego oraz b. poseł Konieczko. Następnie popisywał się chór miejscowy pod batutą p. I. Filusa, poczem odbyły się popisy chórów świetlicy z Antoniowa i Wygiełzowa. Ponadto tenor p. M. Nowakowski wykonał szereg aryj. Akompanjował p. Wł. Kamiński. Dużem powodzeniem cieszyła się wesoła komedja p. t. „Zrękowiny u Druzgały".

Na zakończenie odbyła się zabawa kwiatowa, urozmaicona niespodziankami.

Całość uroczystości wypadła bardzo ładnie, za co organizatorom należy się uznanie.

• • •

Dom ludowy powstał w 1910 roku dzięki wysiłkom ludzi dobrej woli. Placówka za czasów rosyjskich budziła ducha polskiego wśród społeczeństwa.

Już od 1905 roku rozpoczęły się starania obywateli ząbkowickich o utworzenie domu ludowego. Władze zaborcze stawiały wielkie trudności z zrealizowaniu tych zamierzeń, dopiero dzięki wysiłkom i poparciu posłów Zagłębia Dąbrowskiego adw. Władysława Żukowskiego i Wacława Minkiewicza w końcu 1909 roku władze zezwoliły na otwarcie tej placówki społecznej.

Zebranie organizacyjne domu ludowego odbyło się 7 marca 1909 roku. Budynek domu ludowego został wybudowany w 1910 roku dzięki ofiarności miejscowych obywateli, spośród których liczni obywatele składali olbrzymie jak na ówczesne czasy ofiary po kilkaset rubli. Do 1909 roku dom ludowy w Ząbkowicach istniał pod egidą towarzystwa dobroczynności.

Dziś dom ludowy prowadzony jest pod protektoratem polskiej macierzy szkolnej.

Znikają nieużytki w pow. będzińskim

Na terenie gmin powiatu będzińskiego prowadzona jest od szeregu miesięcy akcja w kierunku podniesienia kultury rolnej. Akcją tą zajmuje się okręgowe towarzystwo organizacji i kółek rolniczych przy współudziale kieleckiej izby rolniczej.

W związku z tem szereg terenów — nieużytków zabagnionych we wsi Ożarowice zostało po skomasowaniu i zmeljorowaniu odpowiednio zagospodarowanych.

Ogółem we wsi Ożarowicach zagospodarowano około 50 hektarów łąk. Łąki te dały obecnie piękne zbiory siana różnych odmian.

W bieżącym miesiącu towarzystwo organizacji i kółek rolniczych przystąpi do zagospodarowania nowych terenów, znajdujących się we wsiach Pyżowice, Tąpkowice oraz dalszych terenów w Ożarowicach. Ponadto zagospodarowanie nieużytków przeprowadzone zostanie jeszcze w Wojkowicach Kościelnych.

Sprawą zagospodarowania łąk w powiecie będzińskim zainteresowały się kielecka i łódzka izba rolnicza. Z polecenia władz tych dwuch izb bawiło w powiecie kilka wycieczek rolników i instruktorów rolnych, które zwiedzały z dużem zainteresowaniem nowozagospodarowane łąki.

Dodać należy, że na czele okręgowego tow. organizacji i kółek rolniczych w pow. będzińskim stoi jako prezes starosta J. Boxa, pozatem w skład zarządu wchodzą pp.: Fr. Dróżdż z Łagiszy — wiceprezes, T. Głażewski z Tuliszowa, Z. Ostrowski z Wojkowic Kościelnych i St. Wyrążek z Myszkowic.

Z rady miejskiej w Kielcach

W Kielcach odbyło się posiedzenie rady miejskiej ,na którem po zatwierdzeniu sprawozdania komitetu rozbudowy m. Kielc z działalności za I-sze półrocze 1935 r., rada upoważniła zarząd miasta do wystawienia weksli polskiemu Fiatowi w Warszawie na sumę 7.500 zł. na pokrycie reszty należności za nabytą autopolewaczkę.

Skolei wybrano 15-tu delegatów do zgromadzenia okręgowego. Wybrani zostali p.p. ks. płk. Cieśliński, r. Nowicka, r. Działakówna, płk. Ostrowska, kom. Machura, r. Green, mec. Chęciński, r. Krupski, dr. Leydo, r. Lubas, rabin Rappaport, r. Ornoch. p. Sobierajski, insp. Rychter i r. Kosterski.

KRONIKA

Wtorek 6 Sierpień	Dziś: Przem. Pańskie Jutro: Kajetana, Donata Wschód słońca: 4.09 Zachód słońca: 7.17

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 6 sierpnia.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50. Muzyka z płyt. 7.15. Dziennik por. 7.45 Program na dzień bieżący. 7.50 „Wskazówki praktyczne". 8.00 Aud. dla szkoł. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Koncert ork. P.. R. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Widomości o eksporcie polskim. 15.30 Zespół salonowy. 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Koncert. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Tr. ze Zjazdu Legjonistów z Krakowa. 18.00 Pogadanka z Wilna. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Źrebię w rękach hodowcy. 20.10 Koncert ork. wojskowej z Wilna. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Pierwsze dni wojska polskiego. 22.30 Reportaż z Krakowa. 22.35 Wiadomości sportowe. 22.45 Płyty. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Wtorek. 6 sierpnia.

6.30 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy i Krakowa. 12.03 Transmisja z Warszawy. 13.05 Płyty. 13.30 Transmisja z Warszawy. 15.15 Giełda zbożowa. 15.17 Wiadomości bieżące. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.25 Transmisja z Warszawy. 16.15 Transmisja z Torunia i Warszawy. Krkoowa i Wilna.18.10 Transmisja z Warszawy. 18.30 Rzym za Marka Aureljusza. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.50 Transmisja z Krakowa i Warszawy. 20.00 Feljeton turystyczno-sportowy. 21.10 Transmisja z Wilna, Warszawy i Krakowa. 22.41 Wiadomości sportowe. 22.45 Transmisja z Warszawy.

—o—

Z Kielc

DZIECI Z NOWOGRÓDCZYZNY NA KOLONJI LETNIEJ POD CZĘSTOCHOWĄ

Do Herbów Starych koło Częstochowy przybyła w tych dniach na 4-tygodniowe wywczasy letnie partja dzieci z Nowogródczyzny w liczbie 42 chłopców w wieku szkolnym, wybranych z pośród najbiedniejszej ludności Dzieci sprowadzone zostały staraniem zarządu kresowego okręgu towarzystwa rozwoju ziem wschodnich które tą drogą dąży do obudzenia i podtrzymania poczucia narodowego śród społeczeństwa polskiego na ziemiach wschodnich.

Dzieci spędzają wakacje w środowisku czysto polskiem, w towarzystwie rówieśników swych z Sosnowca, a najbardziej potrzebujący otrzymają na odjezdnem wyprawki w postaci ubranek, bielizny i butów, podobnie jak to było z pierwszą kolonją letnią dla najbiedniejszych dzieci z ziem wschodnich, zorganizowaną w roku ubiegłym przez zarząd kieleckiego okręgu T.R.Z.W. w Nowym Targu dla dzieci z Wileńszczyzny. Opiekę nad dziećmi z ramienia zarządu kieleckiego okręgu objęło częstochowskie koło T. R. Z. W., które pozostaje w ścisłym kontakcie z kolonją.

—:—

ZIEMIA Z KIELC NA KOPIEC MARSZ. PIŁSUDSKIFGO.

W niedzielę odbyła się w Kielcach uroczystość pobrania ziemi do urny na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego, przez b. żołnierzy 1 pułku ułanów łeg. Ziemię pobrano z przed gmachu hotelu „Bristol" gdzie pierwsza „siódemka" ułanów legjonowych pod dowództwem Beliny - Prażmowskiego w 1914 r. stoczyła potyczkę z oddziałem wojsk rosyjskich.

W czasie uroczystości nacz. Lutomski w imieniu wojew. dr. Dziadosza dokonał odsłonięcia pamiątkowej tablicy wmurowanej w fronton gmachu hotelu „Bristol" wygłaszając przytem okolicznościowe przemówienie. W uroczystości oprócz przedstawicieli władz, wzięły udział poczty sztandarowe miejscowych związków i organizacyj, oraz rzesze ludności.

NOŻEM W BOK

jako rezultat rozwydrzenia sportowego

Echa napadu nożowego w Sosnowcu

Jak już wczoraj donosiliśmy, w ub. niedzielę na ul. Aleji Mireckiego obok stadjonu sportowego Unji w Sosnowcu doszło do krwawej awantury.

Pokłuty został przez nieznanego sprawcę nożem 21-letn Jan Kamrowski (Sosnowiec, Towarowa 15).

W zamieszaniu właściwy sprawca zbrodniczego napadu zbiegł, a tłum rzucił się na niejakiego Jankiela Żyto zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Sienkiewicza 7, podejrzewając go, że zadał on razy Kamrowskiemu. W dalszem śledztwie ustalono, że istotnie Żyto brał udział w awanturze.

Od samosądu podnieconego tłumu uchroniła Żyto policja, która pałkami musiała rozpędzać nacierających ludzi

Na miejscu zatrzymano szereg osób które wraz z Janklem Żyto przewieziono do komisarjatu.

Rannego w stanie dość ciężkim umieszczono w szpitalu ubezpieczalni społecznej w Sosnowcu.

Policja rozpoczęła energiczne śledztwo, celem schwytania sprawcy bestjalskiego napadu nożowego.

W kilka godzin po wypadku w ręce policji wpadł sprawca napadu. Jest nim 27-letni Szyja Winter, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Czystej 7, z zawodu szewc.

W czasie śledztwa ustalono, że Kamrowski poraniony został w następujących okolicznościach:

Na przechodzącego ulicą Kamrowskiego napadł 38-letni Żyto, który grubą laską uderzył go kilkakrotnie w głowę.

Pod ciosami nieszczęśliwy upadł na chodnik, wówczas doskoczył do niego Winter i ugodził go nożem w okolicę nerek i łopatki, zadając mu głębokie rany.

Sprawcy ohydnego napadu na niewinnego przechodnia zostali przekazani do dyspozycji władz sądowych.

Stan Kamrowskiego w dalszym ciągu jest poważny.

Napad nożowy na Kamrowskiego w całym Sosnowcu wywołał duże podniecenie i wiele komentarzy.

Ranny jest młodzieńcem zrównoważonym i bardzo spokojnym, dlatego też nie można przypuszczać, aby dał jakikolwiek powód do krwawego zajścia.

Przechodząc ulicą niespodziewanie padł ofiarą napadu.

Dodać należy, że zajście to wynikło zaraz po ukończeniu meczu pomiędzy Czarnymi z Sosnowca a będzińskim Hakoahem.

Już sam mecz odbywał się w wielkiem podnieceniu i widzowie wznosili różne okrzyki.

Podniecenie wywołane meczem piłkarskim wyładowało się w ohydnej bójce, której ofiarą padł niewinny przechodzień.

Odpowiednie władze muszą zająć się tą sprawą, ostatnio bowiem mecze piłkarskie w Zagłębiu poczynają zagrażać spokojowi publicznemu.

Niejednokrotnie już w czasie meczów dochodziło do krwawych awantur i bójek na kamienie, laski i nierzadko noże.

Ostatnio wypadki te przybrały tak niepokojącą formę, że zdecydowanie wkroczyć muszą władze administracyjne i państwowe.

Za najmniejsze zakłócenie spokoju na boisku, czy to przez graczy lub publiczność boiska winny być zamykane, a kluby sportowe rozwiązywane

Trudno bowiem dopuścić, aby mecze sportowe miały się przekształcać w ordynarne i krwawe zapasy między widzami i graczami.

Władze sportowe po ostatnim meczu w Sosnowcu przekonały się, że nie pomagają rozporządzenia i papierowe przepisy i że zastosować należy ostrzejsze środki.

Rozwydrzeni „sportowcy" muszą być poskromieni.

Z Zagłębia

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA W SOSNOWCU.

Onegdaj usiłowała popełnić samobójstwo 25-letnia Janina Musialikówna, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Piaskowej 7.

Musialikówna wypiła znaczną dozę esencji octowej.

Desperatkę przewieziono do szpitala.

Powód targnięcia się na życie nieznany.

—o—

PODRZUCONE DZIECKO ZNALEZIONO W SOSNOWCU.

Onegdaj wieczorem na placu przy ul. Sienkiewicza 11 w Sosnowcu znaleziono podrzucone dziecko płci męskiej, liczące około 2 tygodni życia.

Niemowlę umieszczono w miejskim domu dla niemowląt.

—::—

DWAJ DZIELNI KAJAKOWCY Z ZAGŁĘBIA PRZEPŁYNĘLI JUŻ 1200 KLM.

Dwaj zagłębiacy — p. Edward Wąsik, uczeń gimnazjum im. Kopernika w Będzinie i p. Władysław Cebula, uczeń śląskich technicznych zakładów naukowych w Katowicach — wybrali się kajakiem „Śmiałek" do Gdyni.

Trasa ich prowadzi przez Polesie.

Przebyli oni już 1200 km., płynąc rzekami: Przemszą, Wisłą, Bugiem, Muchawcem Kanałem Królewskim, Piną, Jasiołdą. Obecnie płyną do jezior augustowskich.

W liście przysłanym do Redakcji dzielni kajakowcy z Zagłębia dzielą się z nami wrażeniami ze swojej wędrówki i proszą o przesłanie za pośrednictwem „Expresu Zagłębia" poznajomym.

Pozdrowień rodzinom swoim, kolegom i

Dzielnej załodze „Śmiałka" życzymy „dobrego wiatru"!

—:o:—

DWA DOMY MIESZKALNE SPŁONĘŁY W ZAGÓRZU.

Dzisiejszej nocy wybuchł pożar w domu Jadwigi Garncarzowej w Zagórzu.

Ogień szybko przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Pastwą pożaru padły dwa domy mieszkalne, stodoła i chlew.

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej ogień nie przybrał większych rozmiarów.

Strat spowodowanych pożarem dotychczas nie ustalono.

Jak stwierdzono, ogień powstał wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego.

—:o:—

— **Lustracja sadów.** W związku z porażeniem drzew owocowych (w szczególności jabłoni) mszycą wełnistą, wydział powiatowy przy współpracy personelu okręgowego towarzystwa organizacyj i kółek rolniczych przeprowadził lustrację sadów i udzielał wskazówek, jak zwalczać tego groźnego szkodnika.

Do akt Nr. Km. 1175/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Zawierciu Aleksander Chrząstowski mający swą kancelarję w Zawierciu, ul. Sądowa Nr. 10 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19-go sierpnia 1935 r. o godzinie 12-ej w Zawierciu przy ul. Piłsudskiego Nr. 10 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości składających się z filharmonji 16 głosowej amerykańskiej firmy „Lira" oszacowanej na łączną sumę 1.000 złotych

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik Sądu Grodzkiego
ALEKSANDER CHRZĄSTOWSKI.

Zagadkowe postrzelenie w Grodźcu

Krwawe porachunki w awanturniczych rodzinach

W ub. niedzielę popołudniu mieszkańcy Grodźca poruszeni zostali wiadomością o postrzeleniu niejakiego Bolesława Smółki, zamieszkałego w Grodźcu.

Smółka postrzelony został z rewolweru prze Stanisławę Koprowską, na tle osobistych nieporozumień.

Koprowska dwukrotnie wystrzeliła do Smółki, raniąc go w prawy pośladek oraz w lewą nogę poniżej pachwiny.

Po udzieleniu rannemu pierwszej pomocy, w stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Czeladzi.

Koprowska została przez policję aresztowana, przyczem odebrano od niej rewolwer.

Podłoże całej tej sprawy jest bardzo ciekawe.

Rodziny Koprowskich i Smółków między któremi od długiego czasu trwają nieporozumienia są znane w Grodźcu z różnych awantur.

Swego czasu postrzelony obecnie Smółka zabił szwagra Koprowskiej, również Koprowskiego, za co skazany został na karę więzienia.

Niedawno dopiero Smółka powrócił do domu po odbyciu kary.

Mąż Koprowskiej postrzelił zaś niejakiego Majcherczyka, za co również skazany został na karę więzienia.

Dodać do tego należy jeszcze fakt, że Smółka przed paru laty starał się o względy Koprowskiej i był nawet jej narzeczonym.

Ostatnio pomiędzy małżonkami Koprowskimi wynikło nieporozumienie i Koprowski wypędził swą żonę z mieszkania.

Koprowska po trzechdniowym pobycie poza domem wróciła do mieszkania, gdzie zastała drzwi zamknięte.

W chwili gdy Koprowska dobijała się do mieszkania, ulicą przechodził Smółka, do którego Koprowska strzeliła dwukrotne z rewolweru.

Właściwego powodu postrzelenia Smółki dotychczas nie ustalono.

Sensacje „krakowskie"

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" i w „Tempie Dnia" ukazały się wczoraj „sensacje" — „Uciekła z Sosnowca do Afryki po szczęście" i „Awanturniczy film życia pięknej uczenicy z Sosnowca".

Podana przez obydwa krakowskie pisma wiadomość o ucieczce uczenicy z Sosnowca do Afyrki, ukazała się kilka tygodni temu w prasie miejscowej, nie jest więc sensacją, za którą tak gonią wszystkie pisma koncernu I. K. C.

Dosyć wesoło przedstawia się początek „artykułu" „Tempa Dnia" o „awanturniczym filmie życia uczenicy z Sosniwca": „Przed kilku laty miasto Sosnowiec w Polsce poruszone zostało... itd.

Czytelnicy „Tempa Dnia" dowiadują się, że w Polsce istnieje miasto, które się nazywa Sosnowiec...

„Sensacyjny" ten reportaż jest poprostu przedrukiem z przed kilku tygodni z prasy zagłębiowskiej.

—o—

NOWY SUBJEKT

Pan Salomon Hirszman, właściciel sklepu z konfekcją, miał nieszczęście zaangażować dziewiętnastoletniego Kubę Chwojnika w charakterze subjekta.

—Jak ja mam na pana wołać? — spytał szef, gdy pan Chwojnik po raz pierwszy przyszedł do pracy. — Mam wołać „Jakóbie"; Myślę, że wystarczy samo „Kubie"! A więc, panie Kubie weź się pan do roboty.

Z tą chwilą rozpoczęła się udręka pana Hirszmana. Bowiem Kubę odrazu rozbolał brzuch, poczem znikł w wygódce, aby więcej się nie pokazać.

— Kubie zawołał zrozpaczony szef po upływie paru godzin. — Już jedenasta!

— Dziękuję pana szefa! — odpowiedział Kuba z za cienkiego przepierzenia. — Sie bałem, że już dwunasta. Może pan szef ma gazekę?

— Oj! — jęknął szef. — Przecież mówiłem Kubowi, że jak się pracuje, to się nie czyta.

— Nie potrzebuję do czytania. A zresztą co to szkodzi poczytać? Mam czas, to mogę!

— Ja wogóle z Kubem nie umiem rozmawiać. Kuba ma czas? Kuba myśli, że tu jest pensjonat?

—Szkoda pańskich słów, panie szefie. Przed piątą ja stąd nie wyjdę. Już mój brzuch ma taki zwyczaj. Jak zaczyna dokazywać zrana, to przestaje, kiedy trzebno pójść na obiad.

— Jak często on ma taki zwyczaj? — jęknął przerażony szef.

— Pan szef zadaje takie głupie pytania, jak łobuz. Co znaczy jak często? On codziennie ma taki zwyczaj!

Panu Hirszmanowi zrobiło się słabo. Westchnął rozpaczliwie i padł na ręce nadbiegłej z pomocą żony, zdoławszy wyszeptać:

— Umieram przez Kuba.

Jednakże nie było sądzone umrzeć nanu Hirszmanowi. Wrócił do siebie i podał swego subjekta do sądu o obrazę.

Daremnie pan Kuba prosił o odroczenie rozprawy, tłumacząc się bólem brzucha. Sąd nie dał wiary jego słowom i ukarał go za nazwanie szefa łobuzem 50-złotową grzywną.

Tragiczna śmierć pasażera bez biletu

W ub. niedzielę służba kolejowa na stacji Łuczyce (linja kolejowa Tunel — Miechów) znalazła na wagonie pociągu osobowego, zdążającego w kierunku Krakowa, trupa młodego mężczyzny z rozbitą głową.

Jak się okazało, jakiś pasażer w ucieczce przed konduktorem schronił się na dach wagonu, gdzie pod mostem w Batowicach, uderzył głową o most i zabił się na miejscu.

Tożsamość zabitego została ustalona na podstawie znalezionych przy trupie dokumentów: jest nim 19 letni Aleksander Krzysztofik z Radomia, który podróżował bez biletu.

—:o:—

Wielki pożar pod Skarżyskiem

W Szydłowcu powstał pożar, który rozszerzył się na zwarto zabudowaną dzielnicę. Straże pożarne ze Skarżyska wraz z miejscową strażą po trzygodzinnej akcji zdołały umiejscowić ogień. Spłonęło 12 budynków wraz z urządzenami domowemi, narzędziami rolniczemi i t. d. 98 osób pozostało bez dachu nad głową.

Z Zawiercia

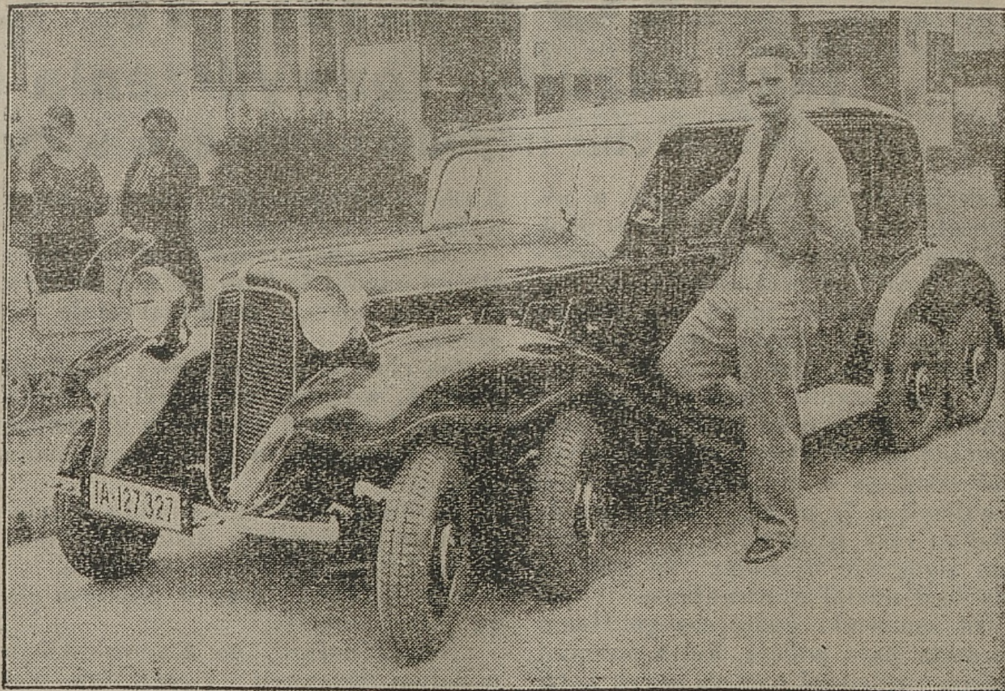
(z) **Delegaci ZZZ. na zgromadzenie okręgowe.** Onegdaj odbyło się zebranie przedstawicieli związków zawodowych, wchodzących w skład miejscowej rady zawodowej ZZZ, na którem dokonano wyboru 2 delegatów na zgromadzenie okręgowe. Delegatami zostali wybrani pp.: Jan Getel i Józef Rorot.

(z) **Zawiadowca niezadowolony z rządu.** W sądzie grodzkim odbyło się przesłuchanie świadków w sprawie zawiadowcy stacji z Będzina, p. Stanisława Kulińskiego, który w roku ubiegłym wobec grona osób wyrażał się obelżywie o rządzie polskim. Sprawa ta znajdzie wkrótce swój epilog przed sądem.

(z) **Niebezpieczna pułapka.** P. Rydygierowa, właścicielka domu przy ul. Blanowskiej prowadzi od kilku dni remont fundamentów swego domu. W tym celu wykopany został przy domu głęboki rów, który niestety nienależycie zabezpieczony stał się niebezpieczną pułapką dla przechodniów. Onegdaj obok rowu przechodziła niejaka Cyporja Frajgerber, która przez nieuwagę wpadła do rowu, doznając ciężkiego uszkodzenia ciała. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono ją na kuracji w domu, na właścicielkę domu sporządziła policja doniesienie karne.

(z) **Policjant postrzelił przypadkowo pijaka.** Komisarjat policji zawiadomiony został, iż niejaki Jan Jagielak (Piaskowa 20), będący w stanie podchmielonym powybijał szyby w oknie swej sąsiadki Garasińskiej. Na miejsce awantury wydelegowany został posterunkowy Masłowski, któremu wskazano miejsce, gdzie ukrywał się Jagielak. W chwili, gdy posterunkowy Masłowski zaczął indagować Jagielaka, ten obrzucił posterunkowego stekiem obelżywych wyrazów, poczem uderzył go kilka razy. Wówczas policjant wezwał Jagielaka do udania się z nim do komisarjatu. W tym czasie przed domem zebrał się tłum gapiów, liczący około 100 osób, który usiłował nie dopuścić do aresztowania awanturującego się Jagielaka. Posterunkowy Masłowski znalazłszy się w trudnej sytuacji, strzelił na postrach w górę, chcąc w ten sposób zmusić gapiów do rozejścia się. W chwili, gdy po strzale chował rewolwer, podbiegł nieznany osobnik i uderzył go w rękę, w której trzymał broń. Nabity rewolwer wystrzelił, a kula trafiła Jagielaka w lewą podudzie. Po udzieleniu Jagielakowi pierwszej pomocy, został on dopiero przy pomocy nadbiegłych 4 posterunkowych odprowadzony do komisarjatu, skąd dopiero przewieziony został do szpitala.

AUTO O 8 KOŁACH.



W Berlinie dużą sensację wzbudził samochód o 8 kołach. Ma on być szczególnie bezpieczny i odporny na wstrząsy.

„Kto nie pracuje -- ten nie je"

Sto sześćdziesiąt kilka osób zaledwie zamieszkuje tę samotną, małourodzajną, wulkaniczną wysepkę na południowym Atlantyku, zwaną Tristan da Cuhna. I, chociaż to bynajmniej nie jest żaden „raj na ziemi", chociaż tam nawet każdej chwili grożą niebezpieczeństwa — jak zresztą na wszystkich wulkanicznych wyspach — nie chcą oni stamtąd odjechać. A proponowano im to już niejednokrotnie, bowiem Tristan da Cuhna, niegdyś ważna stacja na drodze pomiędzy Atlantykiem i Pacyfikiem, straciła zupełnie swoje znaczenie od czasu otwarcia kanału Panamskiego i dzisiaj tylko kłopotu i kosztów przysparza Wielkiej Brytanji, która musi specjalnie posyłać statki dla zaopatrywania zamieszkujących ją swoich obywateli w narzędzia, niektóre produkty żywności i ubranie.

Dlaczego nie chcą ci ludzie jej porzucić? Powiadają, że im dobrze i że wcale nie są ciekawi poznać inny świat. Że to, co mają sposobność o nim słyszeć, zupełnie im wystarcza, bynajmniej do bardziej bezpośredniego z nim zetknięcia nie zachęcając...

I wogóle, dziwni są to ludzie, najdziwniejsza zaś ze wszystkich jest ich władczyni, niekoronowana „królowa" wyspy, sędziwa Frances Repetto.

Urodziła się ona tutaj i namiętnie jest do swojego „państwa" przywiązana. Do „państwa" i do swoich „poddanych", których zresztą trzyma bardzo mocno „w garści". Rządzi nimi, jak matka dziećmi, oni zaś jej — istotnie jak dzieci — słuchają. Tupnięcie nogą, zmarszczenie brwi, wytarganie za uszy — oto jej metody, przywracające posłuszeństwo tam, gdzie go ewentualnie zabrakło na chwilę. Skutkują znakomicie!

Najlepiej zaś skutkuje pewna, prawdziwie „pedagogiczna" kara, stosowana wobec leniwych, zaniedbujących się w pracy. „Kto nie pracuje — ten nie je" — mówi Frances Repetto. Wszystkie zapasy żywności pozostają w zamknięciu, pod najściślejszą, osobistą jej kontrolą. I leniuchom poprostu ogranicza się porcje do minimum, aby tylko nie poumierali z głodu. Podobno jeszcze nie było wypadku, żeby gdy trochę schudną, nie nabrali rozumu i chęci do roboty...

— Trudno — mówi „królowa" — tak już jakoś jest na tym świecie, że człowiek czasem zapomina o swych obowiązkach i że mu niepodobna inaczej o nich przypomnieć, jak zapomocą... klapsa — jeśli nie fizycznego, to moralnego...



Z Olkusza

PRZYCZYNĘ ŚMIERCI ŚP. KUPCZYŃSKIEGO WYJAŚNI EKSPERTYZA.

W niedzielnym numerze pisaliśmy o nagłej śmierci mieszkańca Ogrodzieńca, 27-letniego Wojciecha Kupczyńskiego.

Przeprowadzona sekcja sądowo lekarska na wniosek prokuratora, nie stwierdziła obrażeń na ciele zmarłego natomiast w jelitach skonstatowano dość silne zaczerwienienia. Wnętrzności śp. Kupczyńskiego zostaną przesłane do analizy chemicznej.

Tymczasem na tle nagłej śmierci Kupczyńskiego kursują po Ogrodzieńcu wersje o otruciu zmarłego przez jego brata, Pawła i jego żonę Józefę, zamieszkałych w jednym domu z Wojciechem. Wiadomo jest, że pomiędzy zmarłym, a jego bratem i bratową dochodziło b. często do nieporozumień.

—:o:—

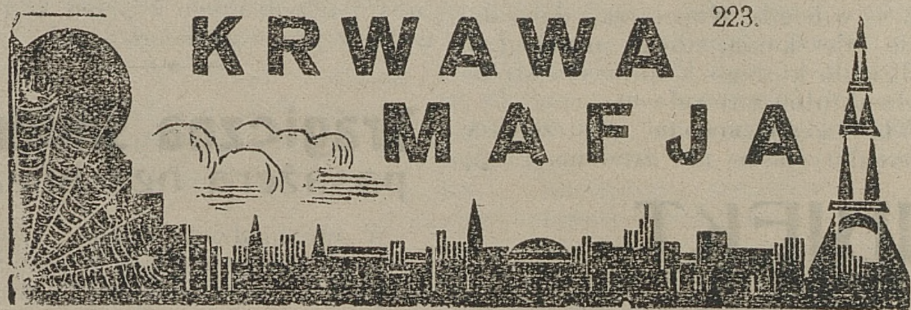
(ol.) **Związek budowlany w Olkuszu.** W dn. 4 bm. na ogólnem zebraniu w sali „Uciecha" w Olkuszu, po przemówieniu sekretarza zarządu związku budowlanego p. A. Ruga z Sosnowca zberani założyli oddział zw. budowlanego w Olkuszu, wybierając do tymczasowego zarządu 7 osób.

Na zebranie przybyło około 150 osób.

(ol.) **Na wdowy i sieroty po policjantach.** Staraniem koła „Rodziny policyjnej" pow. olkuskiego, w dn. 10 bm. odbędzie się w sali „pod Łokietkiem" w Ojcowie dancing towarzyski na wdowy i sieroty po poległych i zmarłych policjantach. Specjalny autobus do Ojcowa odjedzie z Olkusza (z rynku) o godz. 21 m 15.

(ol) **Podróżni złodziejami.** Przedwczoraj dokonano kradzieży ubrania i gotówki w wysokości 3 zł. Józefowi Kluczewskiemu w Osieku, gm. Rabsztyn, oraz garderoby Marjannie Małysa w Skalskiem pod Olkuszem.

Według poszlak w obydwóch wypadkach kradzieży mieli dokonać podróżni, jakich sporo widzi się po wsiach.



223.

— A to pysznie śpi! — rzekła Dorota, widząc, że się ani poruszyła — może sobie powiedzieć, że się doskonale wyspała. Panno Symeono! Panno Symeono! — dwa razy zawołała odźwierna.

Dziewczę nic nie odpowiedziało. Dorota przystąpiła do łóżka, nachyliła się i wzięła dziewczę za rękę. Nagle krzyknęła z przerażenia i odskoczyła prawie do drzwi. Twarz jej wyrażała zgrozę. Poczuła że ręka Symeona zimna jak u trupa. Usłyszawszy krzyk Doroty, nadbiegły szwaczki, przestraszone, same jeszcze nie wiedząc czego.

Odźwierna, dziko wytrzeszczywszy oczy — drżąc konwulsyjnie całem ciałem, wskazała im na ciało Symeony.

— Mój Boże, co jej jest? — szepnęła Justyna ledwie mogąc mówić z przestrachu.

— Umarła! — rzekła Dorota głuchym głosem.

Justyna rzuciła się ku Symeonie. Ręce jej dotknęły jej chłodnego ciała. Odstąpiła również przerażona. Nie straciła jednak głowy i zawołała:

— Prędzej, prędzej! trzeba pani Dubief powiedzieć, jakie się stało nieszczęście!

Jedna ze szwaczek pobiegła po schodach na dół wprost do gabinetu przełożonej. Pani Dubief zdrętwiała na tę okropną wiadomość. O ile wiek jej na to pozwałał, szybko pobiegła na trzecie piętro i z prawdziwą rozpoczą przekonała się o śmierci biednego dziewczęcia.

— Trzeba jej było jednak zapanować nad zmartwieniem i pomyśleć o przykrościach wszelkiągo rodzaju, jakie pociągał za sobą straszny i niespodziewany ten wypadek!

Pani Dubieuf posłała po doktora i dała znać do komisarza policji. Doktór i komisarz ze swym sekretarzem przyjechali jednocześnie. Zaprowadzono ich do pokoju Symeony.

Pani Dubieuf i Justyna stały przy łóżku i modliły się. Obok kropielnicy, do której włożono gałązkę bukową, paliła się gromnica, kiedy doktór i komisarz weszli, pani Dubieuf skłoniła się im i rzekła.

— Straszne nieszczęście, proszę panów! — znalazłyśmy nieżywe te drogie, kochane dziecko.

— Dobrze pani uczyniła, żeś nas wezwała — odpowiedział komisarz — jak tylko doktór obejrzy trupa, napiszę protokuł o śmierci i dodam w nim co mi pani powie. Przedewszystkiem jednek trzeba wiedzieć, czy rzeczywiście umarła.

—Tak, na nieszczęście — odparł doktór prędko obejrzawszy ciało — śmierć musiała nastąpić na początku nocy.

— Czemu pan ją przypisuje?

— Udarzeniu krwi do mózgu.

— W wieku tej panienki uderzenia do mózgu bywają rzadkie.

— Rzadkie, to prawda, ale się zdarzają. Dowód ma pan przed oczami.

—W takim razie protokuł zawrze się w kilku wierszach, ponieważ pan stwierdza śmierć naturalną. Pani Dubieuf będzie łaskawa mi powiedzieć imię i nazwisko tej panienki.

— Symeona miała na imię! — rzekła przełożona.

— A nazwisko?

— Nazwiska nie wiem, a i ona sama nie wiedziała, jak się nazywa.

— Jakto?

—Symeona była dzieckiem nieprawem i zaraz po urodzeniu oddano ją mamce we wsi Vique-sur-Bresno.

— Któż ją oddał?

— Jakiś człowiek który nie podał swego nazwiska i nigdy już nie wrócił.

— Czy pani napewno wie, że ta panienka nie znała nazwiska swych rodziców?

— Jestem tego pewna.

— To rzecz bardziej gmatwa — rzekł komisarz.

— Dla czego?

— A dlatego, że wobec tej okoliczności nie mogę spisać aktu formalnego muszę o całem zdarzeniu zawiadomić prokuratora.

— Mój Boże! — zawołała z przerażeniem pani Dubieuf — więc z powodu tej śmierci ma być prowadzone śledztwo?

— Śledztwo konieczne, ale będzie bardzo krótkie i obejdzie się bez skandalicznego rozgłosu. Dziś jeszcze zdam raport do sądu. Śledztwo nastąpi jutro i powtarzam pani, nie potrwa długo.

Doktór i komisarz pożegnali panią Dubieuf, bardzo zmartwioną tym wypadkem i jego następstwami. Justyna pozostała w pokoju Symeony, pani Dubiuf poszła do swego gabientu. Tak była wzruszona, że włożyła do kieszeni list po oddaniu go przez odźwierną. Później dopiero przypmoniała sobie i kazała mężowi Doroty zaraz list ten odnieść komisarzowi.

* * *

Opuściliśmy panią Rosier w chwili gdy rozstawiwszy swych podwładnych, poszła do kantoru pocztowego ażeby zaczekać, aż w zastawioną zasadzkę złapie się albo Lartigues, albo Verdier, albo kto z wspólników, który mimowoli naprowadzi na ślad tamtych

d. c. n.

Pałac Sowietów ma być najwyższym gmachem świata

Już wkrótce rozpocząć się ma budowa największego na świecie drapacza chmur, który stanąć ma w Moskwie.

Architekci rosyjscy, którym powierzono budowę tego „Pałacu Sowietów", bo tak ma się ten gmach nazywać, zaprosili do współpracy architektów amerykańskich, którzy mają ogromne doświadczenie przy budowie tego rodzaju gmachów.

Pod wpływem rad i wskazówek amerykańskich speców, rosyjscy architekci zmienili w wielu szczegółach plan swoich prac.

Pałac Sowietów będzie miał 410 metrów wysokości. Będzie więc trzy razy wyższy, niż krzyż na najwyższej wieży kościelnej w Londynie, wyższy o 100 metrów od wieży Eifla i o 35 metrów od najwyższego drapacza chmur Ameryki.

Sam gmach będzie miał właściwie tylko 350 metrów wysokości, na szczycie gmachu stać będzie jednak figura Lenina potwornych poprostu rozmiarów, bo wysoka na 60 metrów.

Specjaliści amerykańscy odradzali właśnie ustawienia tak ogromnego pomnika, motywując swoje stanowisko względami estetycznemi i fachowemi. Sowieccy inżynierowie nie chcieli nawet słyszeć o tem, i ostatecznie pomnik Lenina stanie na drapaczu chmur.

Podobno wielu innych fachowych rad swoich amerykańskich kolegów sowieccy inżynierowie nie posłuchali, amerykańscy specjaliści wyrażają też na łamach swojej prasy fachowej pewne zastrzeżenia, co do projektu i samej metody prowadzenia budowy gmachu, który ma być największym i najwyższym gmachem na świecie.

Analfabetom nie dają ślubów

Rząd turecki przedstawił parlamentowi projekt nowej ustawy, na mocy której żenić się i wychodzić zamąż w Turcji mogą tylko ludzie, umiejący czytać i pisać. Aby ułatwić zadanie kandydatom i kandydatkom do stanu małżeńskiego postanowił rząd otworzyć specjalne kursy wieczorne, na których prowadzone będzie intensywnie nauka czytania i pisania. A jeżeli on będzie się gorzej uczyć niż ona — małżeństwo może nie dojść do skutku. Nowego rodzaju rafy i przeszkody, nieprzewidziane dotąd w żadnej z komedji lub fars francuskich, wyrosły na drodze do ołtarza.

Nowe archiwum filmowe

Fundacja Rockefellera wyasygnowała 100 tysięcy dolarów na otworzenie muzeum sztuki nowoczesnej, która pasiadać będzie także archiwum filmowe. Kierownicy przypuszczają, że w archiwum tem będą mogli zebrać wszystkie ważniejsze obrazy kinematograficzne ,jakie wyprodukowano w Ameryce i w Europie od 1889 roku.

Cyfry mówią..

KULTURA I SPORT W POLSCE

W okresie tak częstych zestawień Polski z innemi krajami Europy w dziedzinie motoryzacji, stanu i gęstości dróg, etc. nie od rzeczy będzie zapoznać się z innemi, równie interesującemi a w ogólnej pozycji napewno bardziej ważkiemi szczegółami.

Oto np. jak wygląda nasze życie umysłowe i kulturalne, którem przywykliśmy się tak szczycić, jaki obraz możemy odtworzyć na tle rzeczywistości europejskiej. Odpowiedź, najbardziej prawdziwą, aczkolwiek może nie ostateczną daje mały rocznik statystyczny na rok 1935.

Z cyfr tam przytoczonych wynika że np. w roku 1933 w całym kraju mieliśmy muzeów i zbiorów muzealnych zaledwie 146, czyli niewiele więcej niż w samym Londynie, który bynajmniej nie uchodzi za miasto upstrzone muzeami, a skłonności anglosasów bardziej kierują ich do partji lawn - tenisa, niż podziwiania Tycjanów czy staroegipskich fresków... Z cyfry tej zaledwie 6 muzeów przypada na technikę, podczas gdy w samym Berlinie jest muzeów i stałych wystaw technicznych bezmała 40. Polska słynie ze znakomitych artystów teatralnych. Obok Rosji, aktor polski zajmował w teatrze od lat jedno z pierwszych, jeśli nie najpierwsze miejsce. Nie przeszkadza to bynajmniej, że w końcu 1933 w całej Rzeczypospolitej było scen, scenek i nadscenek zarówno stałych, jak i objazdowych 88, a więc bodajże mniej niż w tym samym czasie w jednym tylko Paryżu. A przecież godzi się tu przypomnieć, że jesteśmy ponad 30-miljonowym narodem.

Przy tak wielkiej cyfrze mieszkańców do wspomnianych 88 imprez widowiskowych (teatry i teatrzyki) sprzedano w miastach powyżej 25.000 mieszkańców tylko 3.151 tysięcy biletów z czego na samą Warszawę przypada 1.397 tysięcy. Gdybyśmy teraz to zainteresowanie teatrem polskiej publiczności zestawili procentowo z powiedzmy zainteresowaniem Litwinów, okazałoby się, że obywatele tego kraiku chodzą do teatrów dwa razy tak często jak Polacy.

Gorzej jeszcze przedstawiają się muzea, gdzie w ciągu 1934 roku sprzedano w miastach ponad 25.000 ogółem 49 tysięcy biletów, za to na imprezy sportowe w tymże roku rozeszło się 1.283 tysiące biletów

Przytaczając te cyfry nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na jeden charakterystyczny szczegół. Oto gdy w miastach o ludności między 100.000 a 1 miljonem do muzeoów sprzedano zaledwie 13 tysięcy biletów, w miastach o ludności między 50.000 a 100.000 sprzedano tylko 4 tysiące biletów, to w miastach, gdzie cyfra mieszkańców waha się między 25.000 a 50.000 biletów tych sprzedano aż 17 tysięcy. Również do imprez sportowych miasta o najniższej cyfrze mieszkańców (do 25 tysięcy) wykazują większe zainteresowanie, oczywiście procentowo niż miasta z cyfrą mieszkańców sięgającą miljona... Jest to jeszcze jeden dowód żywotności i skali zainteresowań naszej prowincji..

W całej Polsce, po dzień 31 grudnia 1934 roku było 705 kinematografów z czego 509 dźwiękowych. Jakże ubogo wyglądamy z tą cyfrą przy Niemczech, Francji, Hiszpanji Rosji Sowieckiej, Japonji, ba Czechosłowacji, a procentowo biorąc nawet przy Węgrzech czy Finlandji... W rodzinie kinematograficznej krajów europejskich, dystansuje nas bodajże jedna Litwa, chociaż procentowo znów biorąc w Kownie jest więcej kinematografów, niż w stołecznej Warszawie... W Polsce na 1.000 mieszkańców przypada (rok 1934) 11 radjoabonentów, w małej Łotwie 33, a na Węgrzech 38...

Zupełnie imponująco zato przedstawia się wzrost zainteresowania sportem. Podczas gdy w roku 1931 zaledwie nieco ponad 17 tysięcy osób zdobyło państwową odznakę sportową, w roku 1934 cyfra ta wzrosła do ponad 225 tysięcy!

W ostatnim roku przedkryzysowym 1929 wydano w Polsce ogółem ponad 3.000 książek z zakresu literatury pięknej przy przeciętnym nakładzie przekraczającym 6.000 egzemplarzy. W trzy lata potem cyfra ta skurczyła się do około 1.200 książek o nakładzie nie przekraczającym 2.500 egzemplarzy. Zato do objawów zdecydowanie korzystnych należy fakt, że od roku 1929 do 1933 cyfra książek naukowych, zarówno jak i ich nakłady nie uległy mimo silnych wahań większym zmianom.

Z radością również można zanotować stały wzrost liczby czasopism perjodycznych w Polsce, bo gdy w roku 1925 było ich zaledwie niewiele ponad 1.500 sztuk, to rok 1933 przekroczył już cyfrę 2.600 wydawnictw perjodycznych.

Kilkogodzinny pościg za małpą, która uciekła z pracowni uczonego

Lwów mał niälada sensację. Sensacją tą był pościg za małpą, która zbiegła z pracown prof. dr. Weigla, sprowadzona przez uczonego z Warszawy, celem przeprowadzenia pewnych doświadczeń.

Zdziwiona nowem otoczeniem, małpa otworzyła sobie okno pracowni i przedostawszy się na podwórze, w szybkich skokach dopadła drzewa przed kościołem św. Mikołaja.

Za uchodzącym zbiegiem ruszyło kilku laborantów pracowni prof. Weigla, a jeden z nich przyniósł parę bananów, chcąc zwabić małpę smacznym owocem. Małpa zjadła banany, lecz gdy labor. chciał ją ująć, zwinne stworzenie wymknęło się z jego rąk i momentalnie, wydostawszy się na szczyt drzewa, skoczyło na gzyms kościoła i znalazło się na jego dachu.

W tym momencie olbrzymi tłum zebrał się przed kościołem św. Mikołaja i nie brakło osobników, którzy chcieli polować na małpę. W międzyczasie wezwano straż pożarną, która przybyła z mechaniczną drabiną i wnet rozpoczął się wśród okrzyków rozbawionego tłumu, zorganizowany pościg za zbiegiem.

Zaatakowana na dachu plebanji małpa niezwykle szybko przeniosła się na dach gmachu uniwersyteckiego, na którego stromem zboczu strażacy i kominiarze coraz bardziej zacieśniali teren pościgu. Widząc się osaczoną, małpa skoczyła z dachu na drzewo w botanicznym ogrodzie, a stąd na mur od ul. Długosza i przerzuciła się na dach jednej z kamienic.

W pewnej chwili małpa, podrażnio na nieustającym pościgiem, oderwała z komina kawałek cegły i rzuciła ją na ulicę, przyczem odłamkiem tej cegły omal nie zabiła jednej z pań.

Po dwu godznach akcja pościgowa uległa pewnemu osłabieniu, gdyż małpa z taką chyżością przerzucała się z domu na dom, iż wszelki atak ścigających kończył się bez rezultatu. Gdy strażacy i kominiarze z nadzwyczajną odwagą usiłowali zamknąć jej jedną połać dachu, małpa, doskonale orjentując się w sytuacji, przemykała na dach sąsiedniej kamienicy, by za chwilą wrócić na dawne miejsce.

Tłum ciekawych, przypatrujący się z wielkiem zaintersowaniem pościgowi, mimo rzęsist. deszczu,który zaczął padać,nie ustępował obserwując zachowanie się zbiega i informując z dołu znajdujących się na dachach strażaków i kominiarzy o każdym ruchu egzotycznego zbiega.

Wreszcie zmęczona kilkugodzinnym pościgiem małpa schroniła się do jednego z mieszkań, dostawszy się tam przez balkon i została ujęta przez domowników.

Wśród przechodniów pojawiły się pogłoski, że małpa została zaszczepiona w pracowni prof. Weigla bakterjami tyfusu. Musiano oficjalnie zaprzeczyć tym pogłoskom, które wywołały wśród meszkańców dzielnicy popłoch.

Tajemnica pokoju nr. 1046
30 białych róż

Niezwykłą zagadką kryminalistyczną ma obecnie do rozwiązania policja amerykańska. W jednym z największych hoteli w Kanzas City popełniono mord w niezwykle tajemniczych warunkach. Najzdolniejsi detektywi amerykańscy nadaremnie głowią się nad rozwiązaniem tej tajemnicy.

Sprawa wygląda w ten sposób, że do hotelu „Prezydent" w Kanzas City zgłosił się młody, bardzo elegancko ubrany gentleman i zażądał komfortowego pokoju. Kiedy ulokowano go w pokoju Nr. 1046, młody człowiek wypełnił kartę meldunkową, wypisując nazwisko Roberta Owena z Los Angelos. Ponadto, ponieważ był to wieczór pan Owen udał się na spoczynek, polecając numerowemu, aby go zbudził nazajutrz rano o godzinie 7-ej.

Na drugi dzień, rankiem, numerowy zapukał do pokoju pana Owena o oznaczonej porze. Pan Owen jednak nie odpowiadał. Wobec tego numerowy, obawiając się niepokoić gościa, zapukał ponownie o godzinie 9-ej, a następnie o dziesiątej. Nikt nie odpowiadał, a pokój był zamknięty na klucz. Wobec tego wyłamano drzwi i znaleziono pana Owena martwego, na podłodze w pokoju kąpielowym. Lekarz stwierdził, że zgon nastąpił wskutek rany kłutej serca. Zbrodni dokonano za pomocą sztyletu. Po dokonaniu rewizji rzeczy pozostałych po denacie stwierdzono także, że nie posiadał on przy sobie wcale pieniędzy.

Któż mógł dokonać zbrodni? Policja szuka dotychczas mordercy, ale bez rezultatów. Ponadto, kiedy ciało zamordowanego złożono w kaplicy, na drugi dzień znaleziono przy zwłokach Roberta Owena trzydzieści białych róż i kartkę, na której było napisane — „Miłość jest ponad wszystko. Luiza".

Kto popełnił zbrodnię i kto był autorką listu — dotychczas jednak nie wiadomo.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata na 200 mtr.

W ub. niedzielę w Warszawie odbyły się zawody lekkoatletyczne zorganizowane przez WOZLA.

W zawodah tych startowała m. in. Walasiewiczówna, która wykazała świetną formę. W biegu na 100 m., startując w słabej konkurencji warszawskiej, Walasiewiczówna wyrównała swój własny rekord światowy, uzyskując wynik 11.7 sek., przyczem 2 sztopery (mierzono czas na 5 sztoperów) wykazały czas o 0,1 sek. lepszy mianowicie 11.6 sek.

W biegu na 200 m. Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata, uzyskując świetny wynik 23.6 sek.

Wynik ten lepszy jest od dotychczasowego rekordu świata, należącego do Walasiewiczówny o 0.2 sek.

Godzi się nadmienić, że ten ostatni wynik uzyskała w biegu powtórzonym. Kiedy Walasiewiczówna po raz pierwszy przebiegła dystans 200 m., uzyskując wynik znacznie lepszy od rekordu światowego, organizatorzy zmierzyli bieżnię i wówczas okazało się, że dystans przebyty przez rekordzistkę jest o 12 m. za krótki.

Wobec tego bieg powtórzono. Mimo zmęczenia dwoma odbytemi startami (na 100 i 200 m) Walasiewiczówna ustanowiła nowy rekord świata.

ZAWODY BOKSERSKIE W SOSNOWCU.

W ub. niedzielę odbyły się w ramach zabawy na LOPP. w parku gwarectwa hr. Renard w Sosnowcu koleżeńskie zawody bokserskie. Walczyły tylko 4 pary.

Waga musza: Leizorgen (PKS) — Wróblewski (CKS. Czeladź) zwyciężył wysoko na punkty pierwszy.

Waga kogucia: Rendzioch (PKS.) — Wajdzik (PKS.) Przez techniczny k. o. zwyciężył Rendzioch.

Waga piórkowa: Bicz (CKS.) — Misztal (Unja Sosn.) zwyciężył na punkty Misztal.

Waga lekka: Kieres (PKS.) — Bakalary (PKS.) wygrał wysoko na punkty Bakalary.

Sędziował w ringu wzorowo absolwent kursu C. I. W. F. p. Przybyła.

ZAWODY BOKSERSKIE W DĄBROWIE.

W ub. niedzielę odbyły się w Dąbrowie w sali „Ognisko" zawody bokserskie między B. K. S. (Dąbrowa) a „Makabi" (Sosnowiec). Mecz zakończył się wygraną BKS. w stosunku 9:7 pkt.

Przebieg walk jest następujący: w. musza. Cieplak (BKS) wygrał na punkty z Lejzorgenem (Makabi). W. kogucia: Bajner (Makabi) zremisował z Dudajkiem (BKS). W. piórkowa: Rybak (Makabi) zremisował z Wójcikiem (BKS). Była to najładniejsza walka. W. lekka: Kruk (BKS) zwyciężył na początku I sekundy przez techn. k. o. — Słotnickiego (Makabi) W. półśrednia. Gorgoń (BKS) poddał się w II rundzie Welgrinowi (Makabi). W drugiem spotkaniu Pietrzyk (BKS) zremisował z Berengą (Makabi). Waga średnia: Roszykiewicz (BKS) w II sekundzie posłał na deski Bergiela lecz 2 punkty otrzymała Makabi spowodu dyskwalifikacji Roszykiewicza.

Sędziowali b. dobrze pp. Cichy i Kostoń.

SYTUACJA W LIDZE.

Po ostatnich rozgrywkach sytuacja w lidze przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st br.
Pogoń	12	16	32:16
Ruch	12	16	2?.19
Warta	12	14	29:21
Garbarnia	10	12	17.11
Ł. K. S.	10	12	18·14
Wisła	11	11	27:25
Śląsk	11	11	20:27
Legja	12	9	26.25
Polonia	11	7	12:27
Warszawianka 2	11	8	15·23
Cracovia	10	6	13:20

MECZ LEKKOATLETYCZNY ŚLĄSK — POMORZE.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne reprezentacyj Pomorza i Śląska w Katowicach zakończyły się zasłużonem, choć nieznacznem zwycięstwem Śląska 68:66. Zwycięstwo Śląska jest tem cenniejsze, ponieważ wystąpił on w składzie osłabionym bez swoich asów: Kądzielawy, Zajusza, Nowosielskiego Rzepusia, Czyża i innych..

Poziom zawodów zadawalający, poszczególne walki były niezwykle zacięte. Ze zwycięzców wyróżnić należy Kosza, który w decydującej rozgrywce w skoku wdal wywalczył zwycięstwo dla Śląska. Sensacją zawodów były porażki Chmiela z Kalinowskim i Mikruta z Nieszynem.

Wyniki są następujące: 110 m. płotki: 1) Sobik (Śląsk) 17:12 przed Muchą i Neuendorfem. Kula: 1) Praski (Śl.) 13:73 przed Neuendorfem i Eipertem (P.). 1.500 m. : 1) Rokoczy (Śl) Neuendorfem i Eipertem (P) 15.000 m.. 1) Rokoczy (Śl.) 4.28 przez Kromckiem i Konkolem. 100 m. 1) Kocoń (P) 11.4 przed Mahrem i Stojanowskim (Śl.). Tyczka. 1) Schneider (Śl.) 3.89 przed Zakrzewskim i Pallionem. 400 m.: 1) Kocoń (P.) 53 przed Krawczykiem i Neuendorfem. Dysk: 1) Neuendorf (P) 30:51 przed Praskim i Drzycimskim. -- 500 m.. 1) Stokłosiński (Śl.) 16.9 przed Hartlikiem i Kuligowskim (P.) Skok wzwyż. 1) Kalinowski (P.) 1.81 przed Chmielem i Kremeckem. Oszczep: 1) Nieszyn (Śl.) 56.65 przed Chmielem i Mikrutem. Sztafeta 4 ×100: 1) Pomorze 45.2, 2) Śląsk 6.2 Sztafeta 4 × 400. 1) Pomorze 3.41.6. 2)Śląsk 3.45. Skok wdal: 1) Kosz (Śl.) 6.36.

O WEJŚCIE DO LIGI.

W ub. niedzielę odbyły się dalsze rozgrywki o wejście do ligi.

Mistrz Łodzi Union Touring pokonał warszawską Skodę w stosunku 6:1 (2:1).

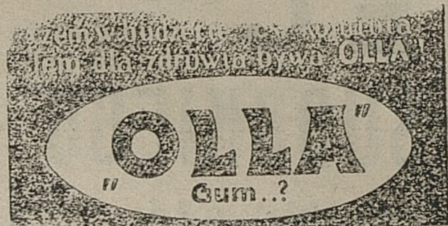
WKS. Śmigły (Wilno) pokonał Kotwicę z Pińska w stosunku 2:1 (1:0).

WYŚCIG MOTOCYKLOWY W CHORZOWIE.

Na stadjonie w Chorzowie odbył się propagandowy wyścig motocyklowy, zorganizowany przez klub motocyklowy Strzelca.

W wyścigu maszyn sportowych pod hasłem „Szukamy zawodników", po czterech przedbiegach zwyciężył w finale na 4 okrążeniach Goering Erwin (Strzelec Chorzów) w czasie 1:54 przed swoim bratem Bernardem.

W drugim wyścigu, który miał charakter pojedynku maszyn wyścigowych przy udziale 15 zawodników, w którym każdy zawodnik startował z każdym, zwyciężył na punkty Kępka (Strzelec Chorzów) przed Breslauerem (Strzeleck. K. M. Sosnowiec) i Langerem (Legja Warszawa). Podczas tego wyścigu kontuzję odniósł zawodnik Weyl (Unja Poznań). W trzecim wyścigu najlepszy czas dnia na 5 okrążeniach osiągnął Kępka (Chorzów), zwyciężając w czasie 1:30 przed Breslauerem.



Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu

OGŁOSZENIE

W związku z zatwierdzeniem przez Ministerstwo Opieki Społecznej (reskrypt z dn. 20.XII. 1934 r. Nr. 11/11 — 4) wzorów legitymacyj ubezpieczeniowych Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu zwraca ubezpieczonym uwagę, że ostateczny termin wymiany legitymacji tymczasowych na legitymacje stałe **upływa z końcem 1935 r.**

Zaznacza się, że brak legitymacji stałej przy ubieganiu się o ustawowe świadczenia po tym terminie utrudni ubezpieczonym korzystanie z pomocy lekarskiej i innych świadczeń.

Ubezpieczalnia Społeczna w Sosnowcu uprasza zatem wszystkich członków ubezpieczonych o niezwłoczne przesłanie do Centrali Ubezpieczalni w Sosnowcu względnie do poszczególnych Placówek Terytorjalnych, wydanych na okres przejściowy „legitymacyj tymczasowych" celem wymiany na stałe legitymacje ubezpieczeniowe.

Do legitymacji tymczasowej należy załączyć fotografje ubezpieczonych oraz członków ich rodzin powyżej lat 14-tu, uprawnionych do świadczeń. Fotografje winny być na białem tle, bez nakrycia głowy i o wymiarach 45x63 mm. Na odwrocie fotografji należy podać nazwisko i imię danej osoby oraz numer legitymacji tymczasowej.

Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu
Dr. WIKTOR GOSIEWSKI.

Sosnowiec, dnia 5 sierpnia 1935 r.

HUMOR

ZBYTECZNA GROŹBA



— Jeżeli mnie w tej chwili nie puścisz, uderzę cię kilofem w głowę...

PRZEZORNOŚĆ.

W parku miejskim do siedzącego na ławce starszego pana podchodzi mały bebas i pyta:

— Psieplasam ,czy pan ma zęby?

— Nie mam już, chłopczyku.

— To niech mi pan potsyma moje jabłusko a ja pójdę się bawić.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. Tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.